Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Przedpłata na dziennik Polska, kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go październikа r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

Wtorek №. 1. 1. Sierpnia 1848.

STANOWISKO NASZEGO DZIENNIKA.

Siedmdziesiąt sześć lat okładem, myśl jedna, wielka zarazem i święta, myśl odzyskania Ojczyzny, odbudowania rodzinnego domu, którego upadek sprowadziły wieki niedbalstwa i lekkomyślności własnych naszych ojców; panowała i panuje życiu każdego prawego Polaka, kierowała i kieruje najmniejszemi nawet krokami patryotów polskich! Im z większą uporczywością los zawistny zdawał się odmawiać jej ziszczenia, im dalej uciekała od nas wszelka nadzieja; tym głębiej myśl ta wnikała w przekonanie nasze, tém szczelniej zrastała się z życiem każdego z nas z osobna... tym ognistszemi charaktery wyciskała się w pamięci i w sercu ogółu narodu... aż nareszcie stała się wiarą, której przykazom ślubował każdy z nas w kolebce jeszcze, i której dogmata, niby warunki doczesnego zbawienia, ojcowie synom, na łożu śmierci, w spuściźnie przekazywali!

Wiarą więc w swoje zmartwychwstanie, począł żyć Naród polski zamarłszy politycznie! i słowa pisma św.: ***Vitam illam expectamus, quam Deus daturus est his, qui fidem suam nunquam mutant*** (*), do siebie stósował. Wierny też takiemu godłu, szedł zakonem w pielgrzymkę ku świętemu celowi swego odkupienia... ku odrodzeniu Ojczyzny!... i pielgrzymkę tę, męczeństwy na ziemi własnej... krwią zaś swych synów po reszcie świata cechował!

I przez lat siedmdziesiąt sześć okładem, męki te, zamiast na zadatek przyszłego bytu, liczył nam zawsze los nieubłagany, na rachunek zaledwie kary, za błędy ojców naszych! I przez lat siedmdziesiąt sześć okładem, krew braci naszych, lała się zawsze daremnie! tak jest, daremnie!... bo wiekami ustalona rycerska sława Polaków mogła się bezpiecznie obejść bez tych kilku listków laurowych, którą za wylaną zyskali! I przez lat siedmdziesiąt sześć okładem... upragniona meta pracowitego naszego pielgrzymstwa! zdawała się przed nami uciekać w głębią dalekiej i ciemnej przyszłości, bo ileśmy się razy pokusili ubiedz ją wysileniem ostatka sił naszych, tyle razy zawistne fatum waliło nas słabych o ziemię, i odtrącało od celu dalej, aniżeli był punkt, z któregośmy ku niemu ruszyli!...

Za ciężkie jednak takie i drogo okupione doświadczenia, zgotowanym nam było zadość uczynienie nie małe i ogromowi krzywd naszych prawie odpowiednie!... Przed 4ma miesiącami hasło odrodzenia Polski, zaległo na nowo całą Europę! Tym razem, nie daliśmy go sami, tym mniej dali go ci, na których wdzięczność, sympatye i pomoc tak bezkutecznie a mimo to tak wytrwale rachowaliśmy! ale go dali dotychczasowi nieprzyjaciele nasi! ci sami, dla których przed rokiem jeszcze, zapowiadało bydź znakiem krwawego przeciw nam boju!

Naród niemiecki stargawszy własne pęta, pierwszym aktem wolnego swego życia zapowiedział uroczyście wolę, zmycia z siebie hańby, jaką go obrzucała zbrodnia rozbioru Polski, przed laty w jego imieniu spełniona!... I mogłaż być kiedy dana większa rękojmia Polsce, że za doznane gwałty wymierzoną jej nareszcie będzie sprawiedliwość, jak kiedy ją dobrowolnie zapowiadali, jak kiedy się o nią z własnego natchnienia dopominali, ci sami, na których jej od tak dawnego czasu, zbrojno nawet wymódz nigdy nie mogliśmy? — Nie zaiste!... I godziło się też Polakom zaufać tym razem tak uroczystym, tak dobrowolnym zapowieściom!... I godziło im się uwierzyć, że stoją nareszcie u kresu prac i męczeństw swoich! I godziło się im zapragnąć ziszczenia co prędzej tej wiary, i jąć się czynnie do dzieła takiego ziszczenia!

Ani tej wiary, nie wątliło więcej widmo nawet tego olbrzyma, co autor popełnionego na bezbronnym narodzie rozboju, był dla swoich wspólników, kawentem niejako trwałości dzieła, z którego głównie korzystał! Straszny w obec niezgodnej i rozdwojonej Europy; groźny każdemu, coby mu pojedyńczo śmiał zastępywać drogę, olbrzym ten zmalał natychmiast, jak tylko został sam jeden, i stał się karłem w obec zgodnej, przeciw niemu sprzymierzonej i wyswobodzonej Europy! Zmuszony do strzeżenia siłą władzy własnej na północy i wschodzie, skazanym był oczywiście, na bierną tylko asystencyą dziełu

(*) Job 2. v. 8.

odrodzenia się naszego na zachodzie; i wszystko zapowiadało, że ulegając mimowolnie wpływowi wielkich przeobrażeń, dojrzewających tam z niczem niepokonaną gwałtownością; porwany siłą przyrodzonego ich rozpędu, bezwładny z resztą sprostać moralnej wadze zasad, tryumfujących w reszcie ucywilizowanego świata, prędzej lub później, dobrowolnie lub też zmuszony, nie obroni się pragmatyzmowi ich skutków, i w żądaniu odbudowania niepodległej Polski, zawtóruje chociaż może niechętnie, z przymierzoną w tym celu resztą Europy!

Tak więc dziwnym i w dziejach świata niepraktykowanym przykładem, przykładem, w którym Ateuszowi chyba, wolno jest niewidzieć palca opatrzności, przyjaciele i nieprzyjaciele nasi, zgadzali się przed 4ma miesiącami, na potrzebę politycznej restauracyi naszej. Jutrznia wschodzącej po nad Europą wolności, błyskała tym razem zorzą odrodzenia się naszego! Bez żadnych usiłowań, bez żadnych ofiar z naszej strony, hołdując jedynie uznanym nareszcie przez siebie zasadom, najwyższej sprawiedliwości, narody wczoraj jeszcze sprawie naszej nieprzyjazne, zawierały dziś moralny sojusz, w celu wymierzenia Polsce sprawiedliwości, i w obec świata zaciągały wymiaru tego uroczysty obowiązek!.. a lud co nam się od pół wieku, nie przestawał dłużyć krwi i poświęcenia, co takie długi nawykł nam już był płacić jałmużną ledwie, lub czczą tylko frazeologią... lud ten odzyskując swe prawa w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, i podstawiając w miejsce samolubnych zasad polityki dotychczasowych swych władzców, własną swoją i udzielną wolę, za fundament przyszłego zachowania się swego w publicznem życiu Europy, lud ten powtarzamy, stawał się tem samem dla nas ręczycielem, że obowiązki zaciągnięte przez tamtych, święcie i rzetelnie dopełnionemi bydź muszą! Ostatni nareszcie i jedyny nieprzyjaciel bądź nowych zasad, bądź sprawy naszej! zredukowany do zajęcia tylko obronnego stanowiska w obec grożącej mu burzy! gdyby nawet nadzieja wymuszenia na nim siłą moralną potrzebnych koncesyi, omylić miała, gdyby zadufany w swej potędze, nią się w istocie przeciw zgodnej woli całego zachodu zastawiać ośmielił!... dziełu odrodzenia się Polski i tak nie wiele zagrażał, bo w razie nawet ostatecznym, gdyby się z nim o byt ojczyzny naszej orężem rozprawić przyszło, mogliśmy, silni przymierzem wolnej Europy, na niezawodne i stanowcze rachować zwycięztwo!

Zgoda więc była cztery miesiące temu, w całej nieledwie Europie na to, że Polska odbudowaną bydź musi... zgoda jednomyślna, powszechna!... a jeżeli w tym ogólnym chórze brakowało jednego jeszcze głosu... okoliczność, że ten głos milczał przynajmniej... już była wielką wygraną!

Lecz to dopiero był cel zamierzony, cel wprawdzie wielki i szlachetny... lecz zawsze cel tylko, którego dopięcie od właściwych środków zależało! I w wyborze też tych środków właśnie, w oznaczeniu drogi prowadzącej do takiej mety, większa jeszcze nieledwie, a przynajmniej dziwniejsza od pierwszej panowała zgoda; mówimy dziwniejsza, dla tego, żeśmy do niej sami bezwarunkowo i jednomyślnie przystąpili!... żeśmy się sami pomiędzy sobą, co do zachowania się naszego w tym historycznym i o przyszłych naszych losach stanowić mającym momencie, nie różnili w zdaniu na jedną chwilę nawet!... A zgoda taka — co do środków odzyskania bytu — rzadką jest, jak przyznać trzeba, w naszym narodzie!

Tak rzadka przecież jak nią bydź mogła i była, znalazła się tym razem dzięki Bogu pomiędzy nami. W Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie, przyjęli Polacy jednomyślnie za godło postępowania swojego: szanowanie miejscowego rządu, wspieranie go w dziele konsolidacyj i rozwinięcia swobód, świeżo co w Prusach i w Austryi wywalczonych; dążenie, żeby się w tych krajach rząd taki konstytucyjny i liberalny, jak może bydź najmocniej ustalił; staranie się o wyjednanie od tak ustalonego, instytucyi narodowych dla Xięstwa równie jak i dla Galicyi; sposobienie się wreszcie, pod zasłoną tych swobód i tak uzyskanych instytucyi narodowych, do oczekiwanego połączenia się w jedno polityczne ciało z braćmi, dziś pod rozmaitemi rządami różnej też doli poddanemi!

Takim był programat, który przed 4ma miesiącami, Polacy pod berłem Prus i Austryi zostający, postępowaniu swemu w dzisiejszym europejskim przesileniu zakreślili; i programat ten, głośno proklamowany, najmniejszego z nikąd nie doznał oporu. Przyjęły go za normę wszystkie dzienniki publiczne, od zaprowadzenia wolności druku w Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie powstałe; działały wedle niego wszystkie publiczne organa woli narodowej, w prowincyach polskich od 4rech miesięcy potwórzone; i żaden patryota choćby też najgorętszy, żaden deklamator choćby najzapaleńszy, nie zadał nigdzie kłamu jego zasadom, ani z przeciwną opinią nie wystąpił.

I co do celu przeto i co do środków odbudowania Polski, panowała niedawno jeszcze zgoda powszechna i bezwarunkowa. Na cel, zgadzała się jednomyślnie Europa; na środki, zgodziliśmy się my sami, i przystało zaiste najmniej nawet dowierzającym pomiędzy nami, dać tym razem przystęp nadziei, że ojczyzna nasza, wolna i niepodległa, zajmie niedługo należne jej miejsce w rzędzie mocarstw europejskich!...

Nadzieja ta, ziściłaż się po dziś dzień choć w części? zanosiż się jeszcze jak dawniej, na jej ziszczenie?... wierzymyż w nią dziś sami?... są to pytania, których rozbiór jak jest na czasie, tak roztrzygnięcie żadnej już podobno nie może ulegać wątpliwości! Nietylko kwestya restauracyi Polski, nie zajmuje już dziś zachodnie ludy Europy, nietylko ich zapał dla sprawy naszej ostygł zupełnie! nietylko przyjaźne głosy, orędujące niedawno jeszcze po pismach publicznych w obronie Polski, zamilkły! ale doświadczamy dziś czegoś więcej, aniżeli obojętności z tamtej strony, zwłaszcza też z strony Niemiec; bo i z rządami ich w Poznaniu i w Krakowie, w ogóle z sejmem Frankfurtskim znajdujemy się w stanie otwartej nieledwie wojny! bo właśnie

w czasie owych pełnych nadziei 4rech miesięcy, zamiast postąpić naprzód w dziele odbudowania Polski, byliśmy świadkami nowego jej rozbioru!... bo dzienniki niemieckie, te same dzienniki co przed 4ma jeszcze miesiącami dowodziły, że interes i bezpieczeństwo Niemiec wymagają rekonstytucyi całej Polski, dowodzą teraz przeciwnie, że ten sam interes i to samo bezpieczeństwo zagrożone by były w najwyższym stopniu, gdyby Polska niepodległa, tem samem więc niespokojna i anarchiczna, odrodzić się kiedy miała; bo nareszcie i sympatya, jaką ku nam czuł z razu lud przynajmniej niemiecki, ustąpiła jeżeli nie otwartej nienawiści, to niezawodnie jawnej obojętności i nieufności, gdy chcąc dziś spokojnie przejechać przez Niemcy i bydz traktowanym jak człowiek, trzeba się Polakowi wypierać nieledwie swojego pochodzenia!...

Europa więc, zgodna przed 4 miesiącami co do celu restauracyi Polski, zdaje się że dziś z równąż zgodą postanówiła nie myśleć więcej o tém. A my pomiędzy sobą?... Jestżeśmy dziś tak zgodni co do środków odrodzenia się naszego, jak niemi byliśmy w początkach obecnego ruchu?... Z ręką na sercu, zajrzawszy na dno własnego sumienia, niech na to pytanie, każdy prawy Polak odpowie!.. Niestety!.. tej zgody nie ma już dzisiaj pómiędzy nami. W mniemaniach jakim sposobem dojść do celu naszego, który przecież zawsze jeszcze jest jeden i ten sam co wprzódy, poróżniliśmy się z sobą i mniemania te, podzieliły nas jeśli nie na partye, to przynajmniej na grupy, które prędzej czy pózniej, pomimo naszej woli i chęci, w partye, i to w partye namiętne zamienić się muszą.

W kraju gdzie wszystko co tylko porządnie myśli, co tylko przywiązane do ojczyzny, było od dawna i jest demokratyczne, w rozumnym tego słowa znaczeniu; w kraju, w którym zasada równości i braterstwa, dziś dopiero po Niemczech za nową głoszona, panowała od wieków publicznemu życiu wszystkiego, co się tam tylko Narodem nazywać miało prawo!.. wśród Narodu, którego stan społeczny, dzięki niwelacyi nieprzyjacielskiej przemocy, wolnym jest od dawna od trądu przywilejów, przyznanych indziej szczególnym kastom lub stanom; wśród którego nie znajdzie najmnieszego nawet śladu praw i attrybucyi feudalnych, i gdźie się ledwie gdzieniegdzie jeszcze, zawadzają resztki praw, a raczej stosunków patrymonialnych, stosunków, któreby może przez sam wzgląd na stan oświaty i zamożności naszego ludu i w własnym nawet jego interesie, utrzymać jeszcze na czas niejaki należało! wśród narodu, który jeżeliby nawet potrzebował jakich Reform społecznych, zaprowadzić je może i powinien nie inaczej, tylko po odzyskaniu swego bytu, w trakcie normalnego i uorganizowanego życia i na drodze legislacyjnej! w którym je przecież w dzisiejszych zwłaszcza okolicznościach, nie godzi się wywoływać na drodze sumarycznej, Rewolucyjnej!... wśród Narodu jednym słowem, którego dotychczasowym usiłowaniom dźwignięcia się z upadku, przewodniczyła zawsze logiczna zasada: „przez byt do reform społecznych: wśród Narodu takiego i wśród pracowitego procesu odrodzenia się jego, wydzieliła się nagle i stanęła na scenie grupa, która przejęta zapewne równąż miłością ojczyzny co i reszta Narodu, pragnąca jej odrodzenia również szczerże, lecz nieco goręcej jak inni, wierząca nadewszystko niezłomnie, że odrodzenie to tylko na drodze przez nią pomyślanej do skutku przyjść może, przyjęła za podstawę swego działania, zasadę zupełnie przeciwną; i napisała na swej chorągwi: „przez Rewolucyą społeczną do bytu.“

Grupa ta' przybrała nazwę „Demokracyi“ i każdą opozycyą przeciw swym mniemaniom, każde słowo wymówione w celu miarkowania jej zapału, piętnuje nierozważna nazwą „Arytokracyi“. Powstały przeto nieznane dotąd w naszym nieszczęśliwym kraju nazwy, Demokracyi i Arystokracyi; nazwy nie repreyentujące nic coby w rzeczywistości istniało; bo w Polsce, nie ma ani Demokracyi ani Arystokracyi, to jest nie ma dwóch partyi, przyznających się do dwóch różnych polityczno - socyalnych obrzędów, jakiemi są Demokracya i Arystokracya; ale są tylko Polacy, jedni w prawdzie gorętsi, a drudzy umiarkowańsi, ale zawsze Polacy, dążący do jednego celu, przyznający się do jednej i tej samej wiary, Polacy jednym słowem, do wszystkich ofiar dla ojczyzny gotowi. — Nazwy więc te, zamiast jak gdzieindziej malować dwa sobie nieprzyjazne działy towarzystwa, dwa systemata wiary politycznej, dwie zresztą od siebie różne ideje socyalne, przyznaje u nas namiętność najniewłaściwiej, dwom stopniom temperatury miłości ojczyzny, to jest: zapałowi i umiarkowaniu; elementom więc, które nigdy i nigdzie z sobą nie walczą, ani walczyć niepowinny, ale z których w zajemnego na siebie działania i miarkowania się z obopólnego, płynie wszędzie ten zdrowy i główny żywioł życia każdego żrałego Narodu, co się „Postępem“ nazywa.

„Tak przeto“ mówiąc słowami M. Mochnackiego (*) „Stanowisko społeczne, jakby placówka przeznaczona na ofiarę, zostało oznaczone.“ — Nazwiska, prowadzące tych co je noszą, prędzej czy pozniej do walki lub na rusztowanie, weszły w mowę pospolitą... Nazwy czcze i bez najmniejszej treści, podzieliły nas na dwa nieprzyjacielskie obozy!... Demokracya i Arystokracya! dwa miana najdrażliwsze, najsilniej jątrzące, rzucono jakby kość niezgody, pomiędzy synów jednej ziemi, pomiędzy zgodnych dotąd braci! „miana niepotrzebne, fatalne, bo w wielkim procesie odrodzenia się swego, nie powinni się Polacy przezywać.“

Czysty więc i przed 4ma jeszcze miesiącami jasny zupełnie horyzont nadziei polskich, czarne dziś zewsząd jak widzimy zalegają chmury. Z strony Europy, obojętność, jeżeli nie zupełne zapomnienie; z strony tych, co się o krzywdy nasze pierwsi z takim zapałem upomnieli, co z nami niedawno jeszcze mir braterstwa zawierać chcieli, bój krwawy, albo już odbyty, albo też co chwila

(*) Powstanie Narodu polskiego, przez Maurycego Mochnackiego, tom II. stron. 524.

*

spodziewany; w własnym nareszcie kraju! waśń najzgubniejsza, bo domowa, rozdwojenie najniebezpieczniejsze, najsmutniejsze, bo społeczne, takie jest dzisiaj położenie Narodu, zapowiadającego głośno, że pod hasłem zgody i braterstwa, przemyśla o politycznym odrodzeniu się swoim!...

Poglądając na ten nader smutny stan rzeczy, okiem prawdziwego patryoty, mierząc go myślą prawego obywatela i przyjaciela kraju, nasuwa nam się mimowolnie pytanie: Jaka może być przyczyna tej zmiany w położeniu naszym?... Co tak zgubnie wpłynąc mogło na usposobienie całej nieledwie Europy, że o nas w tak przyjaźnej chwili, zupełnie prawie zapomniała?... kto w Poznaniu i Krakowie dał powód i hasło do boju z tamtejszemi władzami? Co sprawia, że rząd w Galicyi jak na teraz przynajmniej, zajmuje stanowisko wręcz nieprzyjazne usiłowaniom naszym, wedle rozwinięcia i ustalenia narodowości naszej?... kto nas nakoniec i dla czego, poprzezywał demokratami i arystokratami?... nas Polaków, nas braci, cobyśmy niepowinni myśleć o niczym innem, tylko o celu jednym, wielkim i wszystkie inne pomniejsze ogarniającym, o odzyskaniu bytu naszej Ojczyzny?...

Gruntowne zbadanie przyczyn tego wszystkiego, bezstronne zastanowienie się nad zródłem obecnego położenia naszego, jest zdaniem naszym przedmiotem za nadto ważnym, terazniejszość i przyszłość kraju naszego za nadto mocno obchodzącym, żeby nie miało być obowiązkiem każdego Polaka, zająć się najsilniej, jak najgorliwiej i pierwszym i drugim. Tylko należyte rozpatrzenie się w przyczynach nadzwyczajnej sytuacyi, w jakiej się znajdujemy, tylko bezstronne ocenienie i samych siebie i przeciwników naszych, może nas doprowadzić do wykrycia środków, za pomocą których, położenie nasze nateraz naprawić, i skutkom jego na przyszłość zapobiedz potrafimy. — Rozbiorem przeto tém zajmijmy się co pilniej, a przy pomocy światła jakim oświeci stan nasz istotny, znajdziemy zacz i drogę, na której mu zaradzić można i należy.

W rzędzie atoli powyższych pytań, jest jedno nad wszystkie inne pilniejsze; pytanie że tak rzec można dla nas żywotne, które przedwszystkiemi innemi, sumiennie rozebrać i bezstronnie roztrzygnąć należy, jeżeli zgubnym skutkom stanu z którego płynie, ma bydź w porę zapobieżonym. Pytaniem tym jest waśń społeczna, wzniecona pomiędzy nami niewiedzieć przez kogo, jest jaśniej mówiąc wykrycie: kto nas to i dla czego poprzezywał jednych demokratami a drugich arystokratami?... I rozbiorem też tego właśnie pytania, zajmiemy się zaraz w pierwszym Numerze pisma naszego, a to dla tego, że jest nietylko pilne i najważniejszej potrzebie momentu dopisujące, tudzież że analiza innych, może bydź dopełnioną skutecznie i później, bez narażenia na szwank jej celu; ale nadto, że rozbiór tego właśnie pytania, jak będzie rzeczywistym programatem Dziennika który rozpoczynamy tak pochodzenie jego i cele jasno oznaczy.

Chcąc przyzwoicie zbadać naturę zjawisk, psowających dziś jednomyślność, jaką się prawie dotąd zawsze szczyciliśmy w wszelkich usiłowaniach odzyskania naszej ojczyzny, cofnąc się trzeba nieco w czasy ubiegłe i rzucić okiem po za siebie!... W roku 1831. po krwawych walkach z dwakroć liczniejszym nieprzyjacielem i wtedy właśnie, gdyśmy się nakoniec zdobyli na wystawienie równej mu siły, powstanie Narodu naszego, z razu tak świetne, tak wielkie następnosci zapowiadające, upadło i pokonane zostało z przyczyn, które historya kiedyś zapewne odsłoni i w swoim czasie osądzić nie omieszka!... podniosłszy oręż z 30tą zaledwie tysiącami żołnierza, złożyliśmy go sromotnie w 100 przeszło tysięcy! i ta też właśnie sromota, zaszczepiła w sercach prawych patryotów, niczym niepohamowany żal ku jej Autorom. Upatrzyli oni w niej tytuł legalny dla siebie, do śledzenia sprawców upadku sprawy, dla której tyle poświęcili; a żal poniekąd słuszny, zamienił ich w nieubłaganych sędziów tych wszystkich, co się do tego upadku w jakibądź sposób przyłożyli. Ten żal, ten tytuł, ten zamiar sądu, ponieśli oni z sobą w ówczas za granicę kraju!... Siła bowiem wypadków wytrącała im wprawdzie z ręki oręż, lecz mimo to zostali nieugiętemi w raz powziętej wierze! Przekonani, że emigracya będzie najdzielniejszym protestem, jaki tylko w imieniu całego narodu, zanieść można przeciw jego niewoli; że usiłowaniom, jakie za granica ich zdaniem wedle wyswobodzenia Polski czynić była powinna, doda moralnej wagi; postanowili opuścić ojczystą ziemię i niewracać do niej dopóty, dopóki ją albo kalać będzie obecność nieprzyjaciela, albo też dopóki się nowa sposobność jej oswobodzenia nie zdarzy!... W dobrowolne przeto tułactwo, na wygnanie w cudzą ziemię, unosząc z sobą domowe Bogi, poszedł w ówczas zastęp Polaków, poważny liczbą i znaczeniem tych, którzy go składali! Przez lat 17 dopominał on się głośno od Europy i to przy każdej sposobności, o prawa nam wydarte lub zaprzeczone... w nim jednoczyła się przez lat 17 cała reprezentacya interesów i mniemań polskich na zewnątrz... i on był przez lat 17 ową jedyną arteryą, której drganie świadczyło od czasu do czasu, że pozostała w nas iskra życia, jest jeszcze dość silną, żeby przy pierwszéj sposobności nie miała buchnąć płomieniem!...

Zastęp atoli ten, jak to już wyżej wspomnieliśmy, uniosł z sobą za granicę, postanowienie śledzenia sprawców krzywd własnych i krajowych i zamiar sądu onychże. Z całem więc rozżaleniem rozpaczy, z gorączkowem pragnieniem wzięcia nakimś odwetu za tyle nieszczęść, których był świadkiem i ofiarą... zasiadł na trybunale i jął badać wypadki i ludzi... We Francyi dopiero, wytoczono formalny proces naczelnikom powstania w r. 1831, tudzież tym wszystkim, co tylko na jego obrót i skutek w jaki bądź sposób wpływali; i proces też ten właśnie, podzielił i sędziów i sądzonych, na te dwa wielkie działy, a raczej grupy, z początku mniemań, a później wiary; których wpływ tak dobitnie dziś w naszym kraju czujemy, i które są ojcami tych zjawisk, nad któremi właśnie ubolewamy.

Nie stan, nie urodzenie, nie majątek, albo też większa lub mniejsza zamożność, wytknęły granice działom, o których mowa... ale w nie uszykował polskich tułaczy wiek, doświadczenie, i przyniesiona z kraju większa lub mniejsza nauka. Starsi, więcej doświadczeni i więcej oświeceni, widzieli w tym co się stało wiele błędów, ale się nie mogli dopatrzyć żadnego występku! Znaleźli ślady niewiadomości, nieudolności, słabości, braku energii i determinacyi, nieobecności wreszcie owej silnej wiary, bez której nic się teraz wielkiego na świecie nie dzieje, ale nieznaleźli najmniejszego śladu złej woli, niewiary, albo co gorsza zdrady!

Przeciwnie młodzi, mniemali trzymać w ręku dowody właśnie tego wszystkiego! Młodsi — tym samym przeto gorętsi — mniej doświadczeni, a więc sądzący powierzchownie, odkryli wnet w przywodzcach sprawy naszej w r. 1831 i złą wolę i zdradę kraju, co zaś najgorsza — w tak odkryte uwierzyli!...

Z takiej stanowczej schyzmy w sądzeniu przeszłości, musiała wypłynąć samorącz, jakoż i wypłynęła, również stanowcza schyzma w poglądzie na przyszłość. Obydwie grupy przemyśliwały nad środkami zapobieżenia, ażeby błędy co sprawę naszą niedawno o upadek przyprawiły, w nowem i rychło spodziewanem usiłowaniu dźwignięcia raz jeszcze kraju, więcej się nie pówtórzyły. Obydwie jednako bezinteresowne, jednako patryotyczne, jednako bytu i szczęścia Ojczyzny pragnące, różniły się jednak pomiędzy sobą w zdaniu, jaką drogą w przyszłości do celu iść należy; a to wedle różnego przekonania, jakie sobie o potrzebach kraju, z przeglądu wypadków przeszłych przysposobiły. Pierwsi, to jest starsi, tym samym więc umiarkowańsi, upatrywali te środki w ulepszeniu wychowania ludu, w gruntownym studium historyi własnego kraju i jego upadku, w poświęceniu z resztą długiego czasu tułactwa, na nabycie dokładnych wiadomości w dziedzinie umiejętności politycznych i stanu, tudzież sztuki wojskowej; tyle potrzebnych powstającemu narodowi, na własnej przecież ziemi, dzięki niewoli, do nabycia prawie niepodobnych; Drudzy, to jest młodsi, biorący rzeczy nieco namiętniej, utrzymywali: że to są wszystko **półśrodki** tylko, nie zapobiegające bynajmniej złemu którego się lękali, a przeto, że chcąc mu radykalnie położyć koniec... o radykalniejszym też lekarstwie pomyślić należy.

Niech nam w dalszym wywodzie zamierzonego rozbioru, wolno odtąd będzie mieć tych ostatnich tylko wyłącznie na oku! — Oni albowiem tylko, wcielili swą wiarę w stałe i niezmienne systema, oni sami uorganizowali się w ciało moralne, działające w pewnym i oznaczonym celu... oni nareszcie tylko z godną podziwienia wytrwałością i niczem niezachwianém zaufaniem w nieomylność środków zbawienia kraju przez nich pomyślanych, wpływali przez ubiegłe lat 17 na każdy najmniejszy publiczny ruch w naszym kraju i do dziś dnia nań wpływają. W porównaniu z ich czynnym krzątaniem się — grupa pierwszych, w ogólnych tych ruchach, podrzędne tylko zajmuje stanowisko. — Zmuszona do zachowania się biernie względnie kraju; trzymająca się ledwie obronnie przeciw doktrynom tamtej, niedziałała nigdzie zaczepnie i dla tego też obejść się może bez własnej historyi, gdy dzieła jej, jeżeli się kiedy na jakie zdobyła, objęte są hisoryą dzieł jej przeciwników. O tych więc tylko ostatnich, mówić nadal będziemy, i będą dla nas **radykalistami** dopóty, dopóki sobie sami innego nie nadadzą miana!

Radykaliści więc w tułactwie, jak się na przeszłość innemi patrzyli oczyma, tak też z niej inne dla przyszłości wywodzili potrzeby! Upatrywali oni źródło upadku sprawy w. 1831, najsamprzód w dyktaturze, później w naczelnej władzy wojskowej, a nareszcie w sejmie, który i pierwszej i drugiej swojej udzielał sankcyi, pod którego kierunkiem i najwyższą kontrolą, działała zawsze i pierwsza i druga. Dyktatura atoli, władza wojskowa i sejm... wszystkie te magistratury składały się z szlachty, były jej emanacyą, i przez nią samą tylko wybierane i wykonywane bywały. Znalezionym więc został oczywiście wielki winowajca upadku naszego w roku 1831!... Była nim w oczach radykalitów naszych **szlachta polska**!... szlachta, nie inwidualnie wzięta, ale szlachta uważana jako stan, jako uprzywilejowana kasta, czym dawno wśród nas bydź przestała. W szlachcie też tej, tak pojmowanej, upatrzywszy raz autora katastrofy w r. 1831, w niej także a nie w kim innym, upatrzyli i zawadę przyszłego odrodzenia się Polski!... i przeciw szlachcie tej, przeciw jej udziałowi i sterownictwu w przyszłym dziele restauracyi narodu naszego, stanowcze i niecofnione orzekli anathema!

I niech się nikomu nie zdaje, że konkluzya powyższa, jest dziełem naszego własnego wnioskowania, lub wyobraźni; że jest myślą, którą my dopiero pierwsi, w słowa ujęliśmy i głośno wypowiedzieli! Bynajmniej... Wyrok powyższy, jest napisany tak wyraźnie,jak wyraźnie go tutaj przytoczyliśmy, i znajdzie go na każdej nieledwie karcie pism, jakie frakcya emigracyi o której mowa, w obronie swoich zasad i przyszłych planów, od lat 10 ogłosiła!

Zgodziwszy się raz na kardynalny artykuł przyszłej swej wiary, to jest na usunięcie szlachty od udziału i stéru przyszłych narodowych usiłowań w Polsce, inne artykuły tej samej wiary i dzisiejsze jej dogmata, były już tylko prostym rozwinięciem tej głównej zasady, i naturalnym jej wypływem. Jak dotąd, szlachta stawała zawsze w kraju naszem, na czele wszystkich przedsięwzięć, wedle odzyskania bytu narodowego podejmowanych! Ona pierwsza chwytała zawsze za oręż, od czasów konfederacyi barskiej, aż do r. 1846!... Ona składała zawsze swe mienie na ofiarę potrzeb takich wielkich momentów! Nią po każdej porażce, zaludniano więzienia i sybirskie stepy! Jej krew nereszcie, oblewała wszystkie rusztowania, jakie zwycięzcy nasi od czasów pierwszego rozbioru kraju, dla męczenników sprawy polskiej wznosili!... To poświęcenie atoli i te wzniosłe cnoty obywatelskie, nie rozbroiły bynajmniej jej sędziów; w ich oczach, nieod-

kupiła ona niemi jeszcze dostatecznie błędów swych ojców i dziadów; gotowość niesienia wszelkich ofiar dla odzyskania ojczyzny, jakiej od lat 76. składała dowody, nie zrehabilitowała jej bynajmniej w przekonaniu namiętności i uprzedzenia, i nie złagodziła ani jotę ferowanego przeciw niej wyroku. Kondemnata raz zapadła, utrzymaną została mimo wszystkiego... a ci, co wtak stronny sposób, zaprzeczali jej w przyszłości prawa myślenia i radzenia o dobru ojczyzny, co tę właśnie cząstkę ludu polskiego, która sama jedna zdolną była przejąć się świętą ideą odrodzenia narodowego, wykluczali od wszelkiego w nim udziału; ci twórcy nowego systematu odbudowania Polski, znaleźli się w potrzebie, wyszukania nowego czynnika, któryby zamierzonemu dziełu dostarczył sił równie potężnych, a nawet potężniejszych, aniżeli były te, któremi jako zużytemi, czy też sprostytuowanemi gardzili!

Silny taki i potężny czynnik, objawił się radykalistom naszym w ludu wiejskim, zamieszkującym żyzne dawnej Polski obszary! Lud ten, ciemny niestety, i dzięki pętom jakiemi od czasu zaboru, krępowano najlepsze chęci obywateli w tej mierze, na najniższym szczeblu oświaty zostawiony; lud, który przez to samo że ciemny, nie mógł mieć i nie ma najmnieiszych nocyi, ani o przeszłości ziemi na której się urodził, tym mniej o własnych względnie niej obowiązkach; lud, który dlatego samego musiał być i jest obojętnym, na sprawy publiczne własnego kraju, że wnich nigdy żadnego nie miał udziału; lud, który jeżeli kiedy stawał w szeregach obrońców ojczyzny, stawał w nich zawsze, zagrzany jedynie przykładem swych panów, owej szlachty, dziś kondemnatąobłożonej, ale nie prowadzony do tego bynajmniej własnym zapałém, własnym przekonaniem o jakimś obowiązku, lub w hołdzie jakiejś wyższej, patryotycznej idei; lud jednym słowem Polski, cierpliwe i bierne narzędzie w ręku każdej istniejącej władzy, mniejsza oto czy prawej, czy też uzurpowanej; lud, nie mający żadnego wyobrażenia, o przeznaczeniu i skutkach, Władzy własnej narodowej! lud ten, martwa bryła w znaczeniu moralnym; posłuszny ślepo każdemu impulsowi fizycznemu z góry, w politycznym atoli względzie, głuchy na głos rozumu, tym mniej zdolny wznieść się w sferę zapału, lub jakiegokolwiek sentymentu; lud taki, wychowany w niewoli, przez nieprzyjaciół naszych wytressowany, a zatem zdemoralizowany, nieznający ceny i przeznaczenia wolności, niedomyślający się nawet, że niepodległość kraju własnego, może się jemu samemu przydać kiedy na co!. lud taki powtarzamy, wybranym został nagle, do pomyślenia i przeprowadzenia dzieła, które tylko najczystsza miłość ojczyzny inspirować, najsilniejsza i fanatyczna wiara pokochać, żelazna zaś wytrwałość, z mlekiem wyssane przekonanie o jego świętości i potrzebie, zupełnie wreszcie poświęcenie samego siebie, a zatym najszlachetniejsze bodźce człowieka, do skutku przywieść mogą?

Lecz autorowie nowego systematu odrodzenia się naszego, nie wątpili na chwilę, żę wszystkie te wzniosłe i szlachetne bodźce, wiodące gdzie indziej narody myślące i źrałe, do spełnienia wielkich historycznych missyi, znajdą gotowe u ludu polskiego; a zatém u ludu, który niestety nie myślał nigdy politycznie, który w cieniu w jakim go przez wieki trzymano, dojrzeć nie miał sposobności, który jednem słowem był ludem tylko, a zatym surową massą, z której sama dopiero cywilizacya właściwy naród wyrabia. Stęschnionym za ziemią ojczystą, wyobraźnia, malowała ją zapewne w zanadto żywych i uroczych kolorach, żeby zamieszkujący ją lud w massie, nie miał się także pojawiać ich myślom, w zwodnym i łudzącym odblasku tej nieustannej Apoteozy! Na lud ten przeto, na massy nie mające najmniejszego pojęcia, sił i obowiązków własnych, tym mniej przeznaczenia, jakie im w przyszłem dziele odbudowania Polski wydzielano, pozierali nowi restautorowie narodu naszego, przez pryzma rzec można pojęć, o ludach dawnej Grecyi i Rzymu; i wagę ich udziału w walce co chwila spodziewanej, tak niewłaściwą mierzyli skalą!. Na wielkim etacie sił narodowych, w które się do przyszłego powstania Polski opatrywali, na etacie, z którego wykreślali samowolnie jedyną i główną siłę naszą, siłę inteligencyi, siłę niewątpliwej i udowodnionej miłości ojczyzny, siłę wiary w jej zmartwychpowstanie, siłę nakoniec gotowości poświęcenia temu wielkiemu celowi i życia i mienia własnego!. na etacie powtarzamy tym samym, zamieszczali bez wahania się siłę mass, których usposobienie mogło bydź i było rzeczywiście domniemanem tylko założeniem, ale nie powinno było nigdy służyć za podstawę, na którejby stanąwszy jakby na jakim matematycznym pewniku — i los kraju i przyszłość jego na kartę stawiać można było!

Przyznać jednakże potrzeba, że ufność ich w usposobienie i gotowość mass na które rachowali, nie musiała bydź zupełną, kiedy się wcześnie zaopatrzyli w środki zdaniem ich nieomylne, zjednania sobie tego usposobienia na przypadek, gdyby się naturalne znaleść nie miało. Środkiem tym było uwłaszczenie włościan, przypuszczenie ich do używania praw politycznych i cywilnych w równi z innemi klassami — jednym słowem, przyszła organizacya narodu, na zasadach demokratycznych, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu! Zasady więc demokratyczne, zasady równości i braterstwa, miały bydź tą ponętą, co massę ludu polskiego, miała ująć dla sprawy narodowej w razie, gdyby jej świętości samodzielnie nie pojmowała!... Restauratorowie Polski, spuścili tylko przy tej sposobności z uwagi, że tam gdzie nie ma pojęcia tego słowa „ojczyzna", pojęcia przystępnego dla inteligencyi, na najniższym nawet stopniu wykształcenia będącej, tam trudno żądać, żeby znaczenie wyrazu „demokracya" i jej zasad, choćby też na najobszerniejszą skalę zakreślonych, należycie pojętem bydź miało! Gdzie przyrodzone uczucie powinności, niesienia dla własnego kraju wszelkich ofiar, stłumiły albo ciemnota, albo też niewola, tam go pewnie nie obudzi cudzoziemski frazes, a tem mniej datek jakikolwiek. Dla ludu, dla którego wyraz „ojczyzna" jest czczym i bez znaczenia,

— dla ludu takiego i wyraz „demokracya“ zostanie także czczym i bez znaczenia — ani go pewnie nie zagrzeje do czynu w sprawie, za świętością której nic w własnym jego sercu nie przemawia.

Dopełnienie przytem warunków tak zwiastowanej demokracyi, nie zupełnie nawet od jej zwiastunów zależało! Uwłaszczenie bowiem włościan! wymagało przyzwolenia właścicieli ziemi, a zatem szlachty, obłożonej klątwą nowego apostolatu i od wszelkiego udziału w sprawie narodowej, przezeń *ex principio* odsuniętej! I nie omylność przeto i możność użycia wynalezionego środka, zjednania masy ludu sprawie narodowej, były jak widzimy bardzo problematyczne. Środek ten nadto, był jeszcze ściśle wziąwszy i nie moralny nawet; w świętym albowiem zamiarze dźwignięcia ojczyzny z upadku, tylko poświęcenie dobrowolne, tylko gotowość płynąca z wnętrza przekonania przyszłych jej obrońców, a zatem same tylko moralne i szlachetne pobudki, mogły wystawić zastęp, natchniony wiarą i miłością kraju, a zatym taki, na którego skuteczną pomoc z pewnością rachować można było... zastęp atoli, który ponętą dopiero interessu własnego, rekrutować zamyślano, najemny bo datkiem zakupiony, jak nie zapowiadał przynieść do dzieła tej wiary i tego zapału, bez których trudno żeby coś pobobnego dokonanym być mogło! tak był gotowy sprzedać się pierwszemu lepszému, ktoby mu wyższym zaświecił jurgeltem.

Wszystkie te względy jednak, nie skłoniły frakcyi emigracyi o któréj mowa, do odstąpienia planu, raz przez nią do restaracyi polski obmyślonego. Silna wiarą w nieomylność obranych przez nią środków, smiała w działaniu i wytrwała w pomysłach, postanowiła iść na przebój na drodze raz przez siebie wytkniętej, wreszcie zaś spuścić się także cośkolwiek i na opatrzność, która każdej dobrej sprawie błogosławić zwykła! W celu działania sprężyście i energicznie, w celu nadania zamierzonemu ruchowi potrzebnej jedności, zawarła między sobą związek, który się nazwał „Towarystwem demokratycznėm“. Na czele związku takiego, stanęła tak zwana Centralizacya, a ogłoszony w ówczas manifest towarzystwa demokratycznego, wyłuszczył jasno powody i cele, środki i nadzieje, wiarę z resztą polityczną związku, od których jak do dziś dnia przynajmniej, towarzystwo na jednę nawet jotę nieodstąpiło!

Powody te i cele, środki i nadzieje, wiara zresztą polityczna towarzystwa demokratycznego we Francyi, były i są do dziś dnia nieznane powiększej części obywatelom pozostałym w kraju! Centralizacya, wchodząc z niemi później w stósunki, zapowiadała się wszędzie jako władza związku, mającego na celu li tylko same wyswobodzenie kraju! I wszędzie też znajdywała przychylne ucho, wszędzie wyścigano się z gotowością do ofiar; bo hasło odzyskania bytu ojczyzny, było w Polsce zawsze i jest do dziś dnia kluczem do serc i kieszeń wszystkich, co tylko zdolni myśleć i sądzić, co tylko obowiązki obywatela pojmują jak należy, co tylko nad dolą kraju rozpamiętywać są w stanie! Pewna więc pomocy właścicieli ziemi, czyli raczej szlachty, do której się mimo rzuconej na nią poprzednio klątwy, o współdziałanie zgłosiła; mogąca rachować na sympatye rzadkich miast polskich, złudzona oczywiście (o ile dzisiaj sądzić wolno) pod względem usposobienia mass osobliwie też w Galicyi, na których czynną pomoc głównie rachowała; Centralizacya postanowiła przystąpić nareszcie do dzieła... i w r. 1846 zatknęła rzeczywiście chorągiew powstania nad Wartą i Wisłą!

Lecz na chorągwi tej, napisanym już było wtedy dużo więcej, aniżeli zapowiadał początkowy manifest Towarzystwa demokratycznego, aniżeli zapowiadała Centralizacya przygotowując w kraju powstanie! Na chorągwi bowiem tej, obok hasła powstania w celu odzyskania bytu, zapowiedzianą była także i nowa forma rządu w Polsce jeszcze nieodzyskanej, Rzeczpospolita Polska!; obok wydania wojny Austryi, Rossyi i Prusom.... czytaliśmy także na niéj i wypowiedzenie wojny porządkowi towarzyskiemu dotąd istniejącemu, jaśniej mówiąc, zapowieść rewolucyi społecznej w naszym kraju!

Co do ustanowienia formy rządu przed odzyskaniem bytu; M. Mochnacki pisze co następuje (*): „Polska, obracając swój wzgląd równie baczny i mądry, ku „dwóm sąsiedzkim gabinetom, austryjackiemu i pruskie„mu; wyrażała te zdrową maxymę; że powstanie narodu „polskiego z punktu polityki zewnętrznej, szczególniej „zaś w stosunkach z Austryą i Prusami, nie jest pod „względem politycznym, ani monarchią ani rzecz„pospolitą; a pod względem społecznym, ani ary„stokracyą, ani demokracyą; czyli innemi słowy: że taki „kraj, wśród takich okoliczności, niema żadnej barwy „politycznej i towarzyskiej. Bardzo naturalnie, bo „kto się jeszcze nie urodził, ten samemu sobie żadnego „nazwiska dać nie może; ten ani tak ani owak nie my„śli, ten nie jest ani biały ani czarny, i niepowinien „być nim, ażeby według okoliczności później„szych, według potrzeb naglących, nieprzewi„dzianych, łatwiej tym lub owym mógł zostać. „Władza żołnierza, rzecz z natury swojej tymczasowa, „nijaka, doskonale przypadała do tak nadzwyczajnego „stanu. Sama bez koloru, ani monarchiczna bowiem, ani „republikancka, ani demokratyczna, ani arystokratyczna, „zacierała ona wszystkie w towarzystwie kolory, utrzymy„wała w zawieszeniu cały porządek społeczny; nieobra„żała ani sąsiedzkiej dumy, ani pieczołowitości; owszem „tę zaspakajała, tamtej przy powodzenia oręża do różnych „nadziei, różnych dla polski przyjaźnych widoków otwie„rała pole. Naród polski oświadaczając się za taką wła„dzą w obec Prus i Austryi, (a szczególniej Austryi) po„wiedział więc samemu sobie na czas powstania: *„meum „est principium nulla habere principia.“* Ten naród po„wtarzam raz jeszcze myślał wysoko i mądrze.“....... ....„Uczyniono to najbardziej dla pobudek zagrani-

(*) Powstanie narodu polskiego przez Maurycego Mochnackiego. Tom. II. kart 318.

„cznych, ażeby nie myśleli obcy, że duchem naszego po„wstania włada duch demokratyczny. Z tego względu „zrobię uwagę następującą; kto ogłasza monarchią, a „nie obiera króla, ogłasza konkurs na berło, stręcząc „swoim i obcym wab niebezpieczny. Kilkakrotnie zdaje „mi się wspomniałem, że insurrekcya przed cza„sem, o kształcie przyszłego bytu narodo„wego decydować nie powinna, i nie ma prawa; „bo dziecie jeszcze nie narodzone, po imieniu samo sie„bie nazwać nie może. Nie byliśmy tedy ani monarchią „ani republiką.“ (*)

Pod względem rewolucyi społecznej, w czasie powstania, pisze tenże sam autor; (**) „Co z taką tru„dnością śród mocarstw absolutnych różnego składu, „różnem okiem na te sprawę pozierających, miało wziąść „skutek, kształt pewien; powinno było w porze krwawego „porodu swego, zachować się wewnątrz, u siebie, w so„bie, najspokojniej. Takie było położenie nasze. Poró„wnania nic nie dowodzą ale czasem objaśniają, przeto „tylko dla objaśnienia rzeczy, która żadnego dowodu nie „potrzebuje, (bo jest nadto oczywista) niechaj mi wolno „będzie uciec się do jednego w tej mierze porównania. „Cóż czyni lekarz kiedy goi głębokie rany zadane żela„zem? Oto przedewszystkiem każe zachować się chore„mu najspokojniej, ażeby ciało przyrosło do ciała, aże„by się członki porozcinane znowu w jedno spoiły; póki „trwa leczenie, zabrania mu nawet ruchu umysłowego, „zabrania mu szczególnie wszelkich moralnych wstrzą„śnień, wszelkich namiętności! Odnieśmy te teoryą do „największego pacyenta w polityce nowszych czasów — „do Polski! Polska była rozszarpana żelazem, jej od„rodzenie zależało na sklejeniu jej części oddzielnych; „te części dałyżby się spoić, jeżeliby je w porze mozol„nej restauracyi ziemskiej, rozrywały siły wewnętrzne, „odpychające się nawzajem? Jeżeliby bliznę rozbioru je„szcze niezagojoną, zaostrzyły gwałtowne, wewnętrzne, „społeczne namiętności? stronnictwa, fakcye, bunty?... „Jednem słowem, Polska, nie będąc udzielną, całą, mo„głażby kiedyśkolwiek wziąść kształt jakiś, jeśliby w cza„sie walki z obcym nieprzyjacielem, walczyć musiała „sama z sobą? Jeśliby zaprzątnięta wojną na granicach, „passować się musiała we wnętrznościach swoich?.....

.... „Jeden tylko Perykles umiał przez lat trzydzie„ści utrzymywać w zbiegowisku nieustannym, w emeu„cie nieustannej, gmin ateński z korzyścią rzeczypospo„litej. Ale od czasu jak sztuka starożytnych sofistow „zaginęła, nic łatwiejszego jak pospólstwo obracać „przeciwko pospólstwu, przeciwko najpierwszym interes„som stanu. Ja mówię z doświadczenia. Ta droga anar„chiczna, była niebezpieczna jak zaraza.“ (***)....

.... „Czemże tedy mogą być partye w powstaniu? „Oto tylko przedwczesną dojrzałością, niejako targaniem „się, rzucaniem na wszystkie strony zbyt skwapliwego „płodu. Naród udzielny, bezpieczny na granicach, a na„ród powstający, są to dwa położenia, dwa stany różne. „Pod względem społecznym, w narodzie udzielnym, in„teressa po większej części materyalne, rozmaite, ogro„mne, stanowią także ogromne rozmaite działy, zwane „partyami. Ale naród powstający, nie może się dzie„lić na takie części, bo nie ma różnych sprzecznych ze „sobą interessów materyalnych, bo ma jeden tylko „główny i najpierwszy, interess bytu! który nad „wszystkiemi innemi, dopóki stanowczo rozstrzygniony nie „zostanie, despotycznie panuje. W Polszcze powstającej, „jakiż naprzykład interes moralny, lub materyalny mógł„by stanąć na równi obok interesu niepodległości? „Wolność może najliczniejszej klassy? Usamo„wolnienie, uposażenie oświecenie włościan? „Ważna zapewne kwestya, ale zawsze pod„rzędna, bo nie tylko potrzeba, aby chłop był „wolny i oświecony w Polszcze, aby miał ka„wałek ziemi, aby został obywatelem tego „kraju, ale potrzeba przedewszystkiem, aby „obadwa, to jest chłop i szlachcic, nie ulegali „ani Moskwie, ani Prussom ani Austryi. Chłop „i szlachcic, otoż dwa główne pierwiaśtki polski. Oba„dwa stanowią jedną całość, komuby przyszło na myśl „rozerwać tę całość, i interessa dwóch składających ją „części postawić jeden naprzeciw drugiego, tak ażeby „walczyły ze sobą, wśród walki z wspólnym zewnę„trznym nieprzyjacielem! ten bezwątpienia dogo„dziłby Moskwie ale nie Polszcze. Naród po„wstający, nie może się dzielić na części; interessa tych „części przeciwne sobie, nie mogą w czasie powstania „walczyć z sobą; zatem nie masz partyi w powstaniu!... „Na świecie wszystko może popaść wątpliwości, tylko ta „jedna prawda zostanie święta i na wieki nienaruszona: „że naród powstający, nie powinien się kłócić „z samym sobą, że kraje w insurrekcyi, stoją „na zgodzie.“ (*)

Słowa M. Mochnackiego nie dla tego tutaj przytaczamy, iżbyśmy o godłach otaczających powstanie w r. 1846, nie mieli mieć własnego naszego zdania, albo się też obawiali wystąpić z nim otwarcie. Bynajmniej, zdanie albowiem nasze w tym względzie, oddawna jest gotowe; i nie raz zapewne jeszcze będziemy mieli sposobność przyznać się do niego: ale je przytaczamy dla tego, że sąd tego autora, istotnego radykalisty, co do celu odzyskania bytu narodowego, a zatym ultra powstańczyka, będzie zapewne większą powagą dla tych wszystkich, którzy wzniecenie i rozwiązanie kwestyi społecznych w czasie powstania narodu, bądź siłą bądź słowem, (bo to wszystko jedno) uważają bydź potrzebą, lub też koniecznością, sprawie narodowej nie tylko nieubliżającą, ale ją owszem popierającą; i snadniej ich o mylności podobnego widzenia rzeczy przekona; aniżeli gdybyśmy się sami konstytuowali arbitrami w tej mierze,

(*) Tamże k. 722.
(**) Tamże k. 314.
(***) Tamże str. 316.

(*) Tamże str. 531 i 719